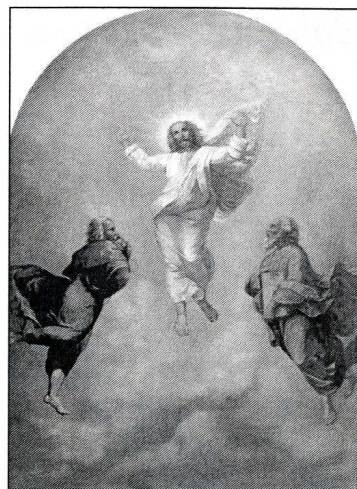
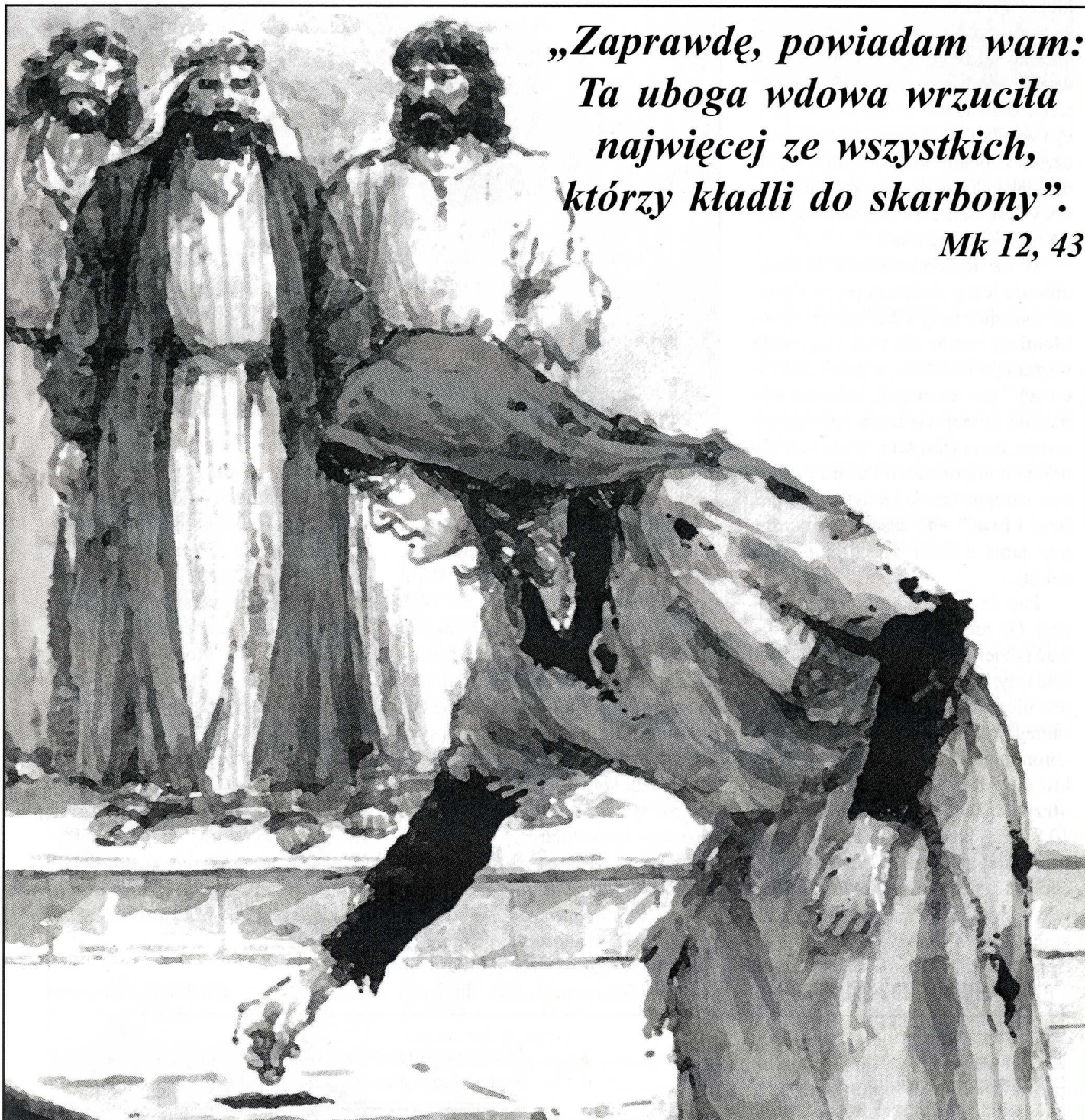


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 46 (170) 12 listopada 2006r.



*„Zaprawdę, powiadam wam:
Ta uboga wdowa wrzuciła
najwięcej ze wszystkich,
którzy kładli do skarbony”.*

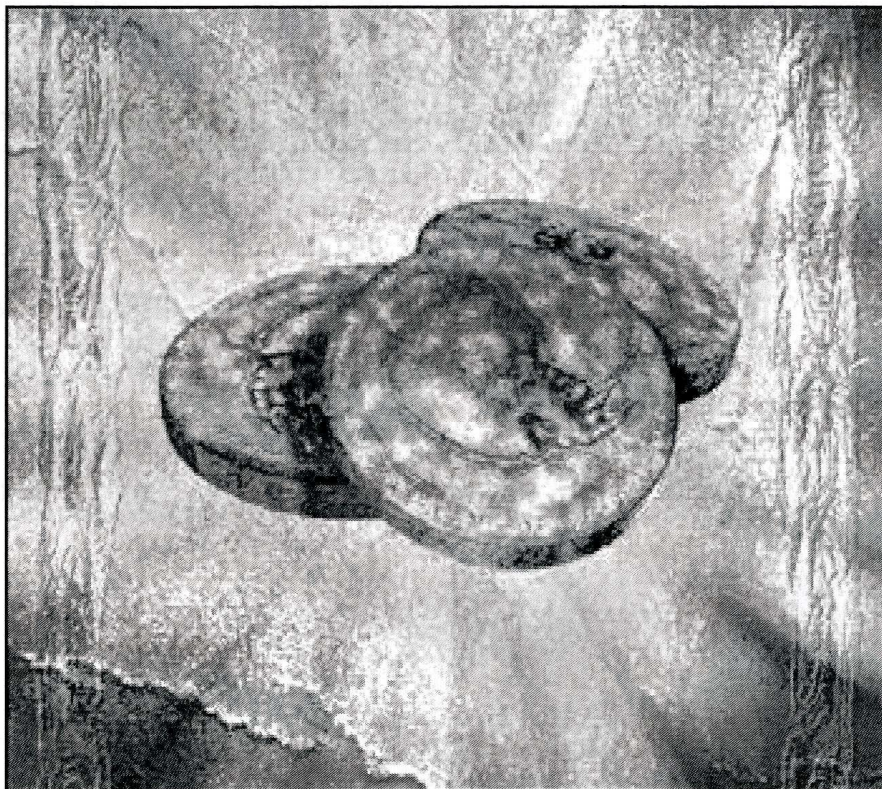
Mk 12, 43

**„Więcej szczęścia jest w dawaniu,
aniżeli w braniu...”**

Jedną z namiętności człowieka, która draży jego serce, jest chciwość. Nie darmo tę wadę zaliczono do siedmiu grzechów głównych. Św. Paweł pisze: „**Korzeniem wszelkiego zła jest chciwość**” (1 Tm 6,10). Człowiek niejednokrotnie tak bardzo pożąda wszelkich dóbr doczesnych, że jest gotowy sprzedać za nie swoją duszę. Bardzo chętnie także przyjmuje od innych wszelkie podarki i prezenty. Jak to miło jest dostawać coś za darmo, bez pracy i wysiłku, np. spadek po zmarłych, często zupełnie niezasłużony, a jednak, jak pokazuje życie, wielu jest gotowych skłócić się z całą rodziną, aby jak najwięcej zagarnąć.

W dzisiejszych czasach ta pożądliwość jest pobudzana przez różnego rodzaju oferty i zachęty mediów. Mami się często człowieka ogromną wygraną w totolotka, w grach „**SMS-owych**” czy też innych, które nie wymagają żadnej wiedzy, a opierają się wyłącznie na szczęściu. Wielu ludzi do dramatu doprowadził hazard czy też nieroztropne branie kredytów. „**Brać, brać i brać**” – to zasada tak bardzo popularna u ludzi, zresztą nie tylko dzisiaj.

Pan Jezus uczył nas jednak inaczej. On nie nakazywał brać, ale dawać i dzielić się z innymi tym, co posiadamy. Zresztą wszystko, co mamy jest nie naszą własnością, ale darem samego Boga, a każdy dar powinien „promieniować miłością”. „Daj temu, kto cię prosi” (Mt 5,42); „**Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie**” (Mt 10,8) – mówi Jezus. Chrześcijanin jest powołany, aby wszystkie dobra - duchowe i materialne - uważać za bogactwo z którego można jedynie korzystać i które zostało mu dane do dyspozycji, ale dla dobra drugich (por. 1 P 4,10-11). Jeszcze pięknie wyraził



to autor Dziejów Apostolskich mówiąc, że „**więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu**” (Dz 20,35).

Dzisiejsze słowo Boże mówi o umiejętności dawania i dzielenia się z innymi. W I czytaniu (1 Krl 17,10-16) pewna wdowa początkowo nie chce podzielić się z prorokiem Eliaszem resztką pożywienia, co jest zrozumiałe, albowiem panował wtedy głód. Jednak słowo proroka sprawia, że nie tylko dla niego, ale i dla wdowy i jej syna wystarczy mąki i oliwy na długi czas. Moc Boża sprawia, że ten, kto daje stokroć tyle otrzymuje, a dobroć nie pozostaje bez odplaty.

Także w dzisiejszej Ewangelii (Mk 12,38-44) ważną osobą jest biedna wdowa, która wrzuca do skarbony jeden grosz, czyli stosunkowo niewielką sumę. Jednak to właśnie ona zostaje pochwalona przez Jezusa, albowiem

ofiarowała wszystko, co miała; zaufała Bogu, że pomoże jej wydobyć się z bardzo trudnego położenia. Jej ofiara była najpiękniejsza, bo wypływała z głębi kochającego serca.

Ten, kto bierze, cieszy się jakimś darem, ale jakże często rezerwuje go tylko dla siebie i nie potrafi przekazać go innemu. Ten, kto daje, dzieli się częścią siebie, ofiarowuje komuś kawałek własnego serca. Tak uczynił Bóg dając nam istnienie, które jest odbiciem Jego istoty, dając człowiekowi inteligencję, wolność i nieśmiertelność. Dlatego uczmy się dawać, jak On, dzielić się wszystkim, co posiadamy. Dawać to „**promieniować miłością**”, a miłość to zbawienie. I dlatego „**więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu**”.

Ks. Tomasz Grzywna

Patriotyzm wczoraj i dziś

(kazanie z 11.11.2006).

Trudno każdego roku powtarzać historyczne fakty związane ze sto dwudziestą trzyletnią niewolą spowodowaną przez Rosję, Prusy i Austrię. Dziś w czasach wolności tyle można usłyszeć na ten temat. O wszystkim, w różnym naświetleniu, można przeczytać. 13 października tego roku, w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej miała miejsce inauguracja nowego roku akademickiego. Świetny wykład inauguracyjny wygłosił p. prof. dr hab. Franciszek Ziejka, były rektor UJ. Mówił on o czasach niewoli, rozbiorów, które znalazły swoje odbicie – rezonans, w literaturze tamtego okresu czasu. Swoją uwagę skoncentrował przede wszystkim na symbolice utraconej ziemi, symbolice mowy ojczystej i symbolice polskiego domu. Niewola spowodowała, że wielu wybitnych ludzi intelektu, kultury, pióra, szukało swego miejsca na emigracji. Jego wykład pomógł mi po części w tym dzisiejszym wystąpieniu.

Ojczysta ziemia, wtedy utracona, to dla wielu „krajina wiecznej szczęśliwości”. Utrata jej rodziła tęsknotę. Utracona ziemia ojczysta była stale obecna w słowie pisanym, w sercu i w myślach emigrantów. Lenartowicz, np. będąc we Florencji, zamiast podziwiać to miasto geniuszy sztuki, chwali urodę mazowieckiej ziemi. Sporo poetów „sakralizowało” ziemię. W ojczystym, rozgrabionym kraju zostawili groby najbliższych, krzyże cmentarne wraz z pieśnią pogrzebową. Dla wygnańców nasza ziemia, to była „ziemia

święta”.

Władysław Bełza w wierszu „Znasz-li ten kraj?”, pyta:

„Znasz-li ten kraj – gdzie rzeki płyną krwią?

Gdzie zaraźliwy jad północne wichry tchną?

Gdzie każdą ziemię pięć strażują ży i krew,

Gdzie w jeden wielki jęk modlitwy płynie śpiew?

Znasz-li ten kraj – co myśli wciela w czyn?

Gdzie w męża wzrósł niewieści każdy syn?

Znasz-li ten kraj – co mimo strasznych dni

W pętach niewoli swej o bliskim świecie śni?”

A Adam Mickiewicz (1798–1855)? Czym jest jego narodowa epopeja „Pan Tadeusz”? Wspominaniem świetności, przeszłości, swojej Ojczyzny, dworu w Soplicowie... Któż z nas nie pamięta tych strof:

„Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną

Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,

Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;

Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,

Wyzłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem;

Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała...”

Za utraconą Ojczyznę tęsknił Juliusz Słowacki (1809–1849), odślaniając w poezji stan swojego ducha:

„Żem prawie nie znał rodzinnego domu,

Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trzodzi

Przy blaskach gromu,

Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,

Smutno mi, Boże!

Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,

Płynąc po świecie...”



Ciężką dolę wygnańca przeżywał Zygmunt Krasiński (1812–1859), który pisze o „krzyżu olbrzymim narodowej męki”. Tęsknił za swoim domem choćby ciasnym, lecz pełnym wolności, lepszym od wspaniałych zamków.

„Gdziekolwiek pójdę, coś mnie boli, nudzi,

Widmem mnie ściga stracona ojczyzna,

Nie mogąc spocząć pośród obcych ludzi,

W czarach ich świata wre we mnie truzina.

Tak zawsze i wszędzie,

Choćby nawet w niebie,

O Polsko, bez ciebie

Mnie źle i źle będzie!”

Maria Konopnicka (1842–1910) napisała znaną nam „Rotę”, która jest manifestem przywiązania do tego co Polskę stanowi, a więc ziemia, mowa i polski próg.

„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,

Nie damy pogrześć mowy!

Polski my naród, polski lud,

Królewski szczepek piastowy,

Nie damy, by nas zniemczył wróg...
- Tak nam dopomóż Bóg!

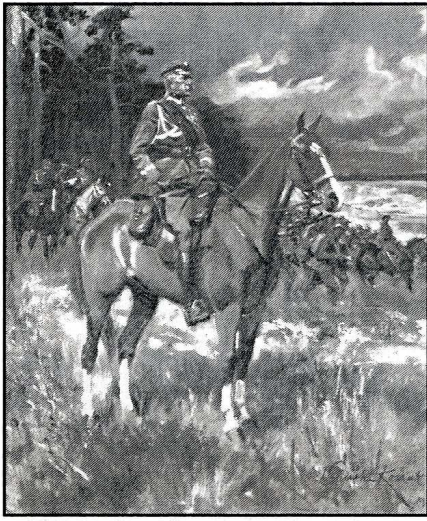
Twierdzą nam będzie każdy próg...
- Tak nam dopomóż Bóg!”

Wręcz teologię Narodu zostawił po

sobie Cyprian Kamil Norwid (1821–1883). Może będzie inna okazja, aby

C.d. na s. 4)





C.d. ze s. 3)

odślonić jego głębokie przemyślenia.

A polska mowa ojczysta? Zachować polską mowę w tamtych czasach było poważnym wyzwaniem. Maria Konopnicka, która walczyła o polskość, o polską mowę, wyznała, że wszystko można stracić, ale mowa jest skarbem najcenniejszym. Wiemy, że w czasach niewoli były próby rusyfikowania i germanizowania. Był zakaz używania polskiej mowy. Emigrant, który znalazł się w Ameryce, wyznaje, że wziął ze sobą Biblię w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka, którą czyta codziennie, aby nie zapomniał mowy ojców. Jan Paweł Woronicz bolał nad tym, że na naszych ulicach nie można się rozmówić. Wierzono, że skoro moc słowa świat stworzyło, to i Polskę wskrzesi z niewoli. Pochwałę polskiej mowy można spotkać najczęściej u pisarzy emigracyjnych. Pisze Stefan Witwicki (1802 – 1847):

„Kiedy nie między swojemi,
Kiedy wkoło obca mowa,
Tułaczowi w obcej ziemi
Każda droga jednakowa!”

Artur Oppman (1867 – 1931), choć w Polsce wyzwolonej spod jarzma niewoli żył jeszcze 13 lat, napisał wiersz „Mowo polska!
„Mowo polska! Orlico swobodna,
Tyś wicher wzlotów, tyś krwawych miecz starć!

Mowo polska! Słoneczna i miodna,
Tyś pachnąca ojczystych lip barć!
Mowo polska! Pacierzu i gromie,
Tyś szept matki nad dziecka złym snem!
Mowo polska! Ojczyzno i domie,

I czym jesteś?
„Jam sercem jest twem!...”

Niejako rolę zastępczą państwa pełnił w czasie rozbiorów Kościół i polski dom. Pisarze doby rozbiorowej polskiemu domowi poświęcają wiele miejsca. Wygnańcy tęsknili za utraconą Ojczyzną, za utraconym domem, co znajduje m. in. oddźwięk w „Panu Tadeuszu”:

„Kiedyż nam Pan Bóg wrócić z wędrówki dozwoli
I znowu dom zamieszkać na ojczystej roli”.

Kiedy czytam poezję Bolesława Leśmiana (1878 – 1937), zmarłego już co prawda w Polsce wolnej, to jednak jego wiersz i dziś robi wielkie wrażenie i mam przeczucie, że odnieść go można do dzisiejszych czasów, kiedy to tytuł młodych ludzi wyjeżdża w odległe kraje, aby szukać środków do życia, gdzie niekiedy są bezlitośnie wykorzystywani w niewolniczej pracy:

„Niegdyś dom mój ochoczy i świat
za dąbrową
Porzuciłem, by dachu nie mieć nad głową,
I siebie porzuciłem gdzieś na skraju lasu
Bez pomocy, bez żalu, bez śpiewu, bez czasu
I biegłem tam, gdzie burza, mrok i zawierucha,
By serce niepokoić i narazić ducha –
Tak się chciałem utrudzić i krwią własną zbroczyć,
Żeby istnieć wbrew sobie i ból swój przekroczyć.
I minęło wiele lat – i po latach wielu –
Marnotrawiąc dróg tysiące – dotarłem do celu
I pieśniami nade mną rozbrzmiały niebiosy,
Powiększyły się kwiaty, zolbrzymiały rosy –
I zgaduję, że z płaczem, po własnym pogrzebie,
W opuszczonej bezdomność powracam do siebie”.

W domu można odzyskać „spokojność – i skon upragniony”, „odzyszczę duszę – odzyszczę, com utracił – hańbę duszy zmyję” – wyznaje Stanisław Wyspiański (1869 – 1907). Można powiedzieć, że dom rodzinny

spełnia rolę oczyszczającą, naprowadzającą na dobre drogi życia, duchowego katharsis.

Więzienia, zsyłki, deportacje dobiegły kresu. Kończyła się niewola, błyskała nadzieja na wolność. Tyle razy z tego miejsca padało nazwisko Józefa Piłsudskiego (1867 – 1935), Naczelnika Państwa, Marszałka, jednego z najwybitniejszych polskich polityków, współtwórcę niepodległej Polski, twórcę Legionów. Znamy doskonale datę 11 listopada 1918 roku, kiedy to Marszałek otrzymał od Rady Regencyjnej dowództwo nad wojskiem. Resztę zostawmy historykom i politykom. Trzeba powiedzieć, że historycy stale zajmują się jego osobą, a on spokojnie spoczywa sobie na cmentarzu na Rossie, w Wilnie, wraz ze swoją matką. Tam spoczywa jego serce. W sierpniu tego roku wraz z pielgrzymami mogłem się modlić w intencji Ojczyzny i wszystkich, którzy z tak wielkim zaangażowaniem walczyli o wolność 1918 roku.

Na olbrzymiej, wołyńskiej płycie grobowej, w górnej jej części wyryty jest napis: „**Matka i Serce Syna**”. Poniżej zaś fragment z poezji J. Słowackiego:

„Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu,
Gniazdo na skałach orła, niechaj umie Spać,
gdy źrenice czerwone od gromu
I słyhać jęk szatanów w sosen szumie!”

Dziś, kiedy żyjemy w wolnej Polsce, zastanówmy się raczej nad tym, co dziś znaczy być patriotą, co dziś znaczy patriotyzm. O. prof. Jacek Salijs, dominikanin, napisał książkę „**Patriotyzm dzisiaj**”, gdzie stawia twierdzenie: „**Mówienie o Ojczyźnie i o miłości Ojczyzny wielu Polaków dzisiaj drażni. Wynika to nie tylko ze współczesnej alergii na patos i głośność. Socjologowie sygnalizują zatrważająco niską ocenę własnego narodu u wielu dzisiejszych Polaków, zwłaszcza u młodych. Kiedy wyjeżdżamy za granicę, wielu z nas wstydzi się tego, że są Polakami**”.

Czym jest miłość Ojczyzny dzisiaj?

Dla wielu jest to relikwiarz przeszłości z czasów króla Ćwieczka. Różne postawy ludzkie można było zaobserwo-

wać w historii naszego narodu. Zygmunt Krasiński, który przeżył niewolę, pisał:

„A krzyczą jedni: „Zdejmiem ci okowy,
Lecz nie mów więcej rodzinnym językiem”.

Drudzy wścieklejszym jeszcze wrzeszczą rykiem:

„Nie dość, że własnej wyrzekniesz się mowy,

Lecz plwaj na matek i na ojców kości,
Byś zdeptał przeszłość, w niej dni przyszłości!”

A ponad wszystkie groźniejszy głos woła:

„Ty nie nasz, póki nie zaprzaniec z ciebie;

Jeśli chcesz wyżyć, bluźń Bogu, co w niebie!”.

Na podstawie tego fragmentu wiersza, być dziś patriotą, znaczy:

- nie wstydić się polskiego języka, bo z nim wiąże się polska kultura narodowa;

- nie deptać swojej przeszłości, „świętości ołtarzy”;

- nie zapierać się wiary w Boga, swojego związku z Kościołem, choć Zachód przypina nam etykietę katolika ksenofoba, człowieka nietoleran-

cji, kołtuństwa, wszystkiego co najgorsze. Są siły, którym zależy na zniszczeniu religii i Kościoła. Są siły, którym zależy na upokarzeniu nas.

Unikać nacjonalizmu, który kiedyś przelał się niczym ocean „zacierzwienia i nienawiści”, jako bezmiar krzywd w postaci przelanej niewinnie krwi, kiedy to człowiek czy naród stawiał się na miejscu Pana Boga, któremu należy się najwyższy szacunek. Pisał kiedyś Bismarck do swojej rodzonej siostry: „Bijcie w Polaków, by ich ochota do życia odeszła. Osobiście współczuję ich położeniu, ale jeśli pragniemy istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytepić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jakim jest; dlatego też zabija się go, gdy się tylko może”.

Dziś też nas biją i to z różnych stron, różnymi metodami, łącznie z ekonomicznymi. Bogaci wskazują nam miejsce w szeregu, każą cicho siedzieć. Miłość Ojczyzny – tak, ale nie nacjonalizm, który jest samolubny, który wsącza nienawiść i zazdrość, zamiast „pragnienia dobra, nieufność i podejrzliwość w miejsce braterskiego zaufania, rywalizacja i walka w miejsce zgodnego współdziałania, żądza hegemonii i dominacji w miejsce poszanowania i ochrony wszystkich praw, także praw

ludzi słabych i maluczkich” – tak mówił jeszcze 24 grudnia 1930 roku papież Pius XI. Przestrzegał przed nacjonalizmem, a jednocześnie wskazywał czym jest prawdziwa miłość Ojczyzny.

Ojczyzna, jest jak rodzina. Ona wychowuje człowieka. W Ojczyźnie jest miejsce na autentyczny, zdrowy w swoich zasadach pluralizm, gdzie można korzystać wzajemnie z ubogającego „różnicowania poprzez wielość kultur, tradycji, historii” (ks. kard. Karol Wojtyła).

Kochać Ojczyznę, to strzec wspólniejszej historycznej suwerenności wpływającej z własnej kultury. Być suwerenem kultury. Jan Paweł II, 2 czerwca 1980 roku, mówił w siedzibie UNESCO o kulturze:

„Strzeżcie jej jak źrenicy oka dla przyszłości wielkiej rodziny ludzkiej. Strzeżcie! Nie dopuszczajcie, aby ta podstawowa suwerenność stawała się lupem jakichkolwiek interesów politycznych czy ekonomicznych”.

Niebezpiecznym zjawiskiem niszczącym nasz patriotyzm jest niskie mniemanie o sobie, antypolskie stereotypy. Niektórzy bowiem przypisują nam wszelkie możliwe wady i słabości. Polacy, to często „Polaczki”, „głupole, cwaniaki, złodzieje, nedoraj-

(C.d. na s. 7)



32 Niedziela zwykła – 12.11.2006 r.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe połączone z wypominkami odprawimy dziś o godzinie 17:30.

2. Panowie kościelni: Józef Łach i Stanisław Rocha, w tym tygodniu rozpoczną roznoszenie opłatków na stół wigilijny. Prosimy o życzliwe ich przyjmowanie. Pan Józef zacznie w poniedziałek od ulicy Konarskiego, zaś Pan Stanisław od ulicy Kopernika. W sobotę, 18 listopada, nawiedzi Parafian na Okołowiczówce, a dokończy w poniedziałek.

3. Przypominamy, że trwają katechezy neokatechumenalne, które są głoszone w niedziele, środy i czwartki,

po Mszy świętej wieczornej. Zapraszamy serdecznie wszystkich chętnych.

4. W przyszłą niedzielę osoby głuchonieme z rejonu Sanoka będą zbierały ofiary do puszek. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na pomoc w zakupie aparatów słuchowych oraz na stypendia dla dzieci głuchych uczących się w szkołach specjalnych w Krakowie i Przemyślu. Również część tych środków będzie przeznaczona na dofinansowanie wyjazdu i pobytu na rekolekcjach adwentowych dla osób niesłyszących, które odbędą się w Jarosławiu.



„Miłujcie waszych nieprzyjaciół...”

Mt 5,44

Z radością pragniemy zaprosić Cię na:

KATECHEZY

DLA DOROSŁYCH I MŁODZIEŻY

które będą głoszone w kościele farnym w Sanoku po Mszach św. wieczornych w: **NIEDZIELE** ok.godz. 19.00 **ŚRODY** ok.godz. 18.30 **CZWARTKI** ok.godz. 18.30

JEZUS CHRYSZTUS SZUKA CIEBIE BY DAĆ CI ŻYCIE!

Zapraszają: ks. Proboszcz i katechiści świeccy

Intencje w tygodniu

13-19.11.2006 r.

Poniedziałek, 13.11

6.30 o zdrowie dla Jadwigi.

7.00 + Zofia (greg.).

7.30 + Sebastian.

8.00 + Jan, Franciszka, Jadwiga.

18.00 1. ++ z Róży nr 6.

2 ++ polecanych w wypominkach.

3. + Bronisław.

Wtorek, 14.11

6.30 + Wiktoria, Jakub, Zygmunt, Jacek i ++ z rodziny.

7.00 + Zofia (Greg.)

7.30 + Władysław Żarych 20 r. śm.

8.00

18.00 1. + Jadwiga Korzeniowska.

2. + Bronisława (f), Stefan, Ryszard.

3. + Marcin 13 r. śm. i ++ z rodziny.

Środa, 15.11

6.30 + Władysława (f), Antoni, Jacek, Henryk i ++ z rodziny.

7.00 + Józef Szpyrka miesiąc po śmierci.

7.30 o uwolnienie z mocy złego z przeszłości i teraźniejszości dla Jacka, Macieja, Zofii i całej rodziny.

8.00 za zmarłych z Rodziny Radia Maryja i + ks. Zagórnego.

18.00 1. + Zofia (greg.).

2. + Zofia Pohorska 3 r. śm.

3. + Maria i Czesław Żak.

Czwartek, 16.11

6.30 o uwolnienie z mocy szatana.

7.00 o zdrowie dla Elżbiety.

7.30 + Antoni Sitarz.

8.00 + Janina Kurek.

18.00 1. + Zofia (greg.).

2. + Gustaw.

3. + Bernard i Władysława (f).

Piątek, 17.11

6.30 + Teodora (f), Józef, Jan, Anna, Czesław, Henryk, Zdzisław, Jacek, Anna, Ewa, Wasyl i dusze w czyśćcu cierpiące.

7.00 + Zofia (greg.)

7.30 o zdrowie, błogosławieństwo Boże i pomoc w znalezieniu pracy dla córki.

8.00 w intencji Małgorzaty Marii z okazji jej imienin i urodzin.

18.00 + Jan Gołda od wnuczki i prawnuczki.

2. + Piotr, Salomea, Mikołaj.

Sobota, 18.11

6.30 ++ z róży 22 pw. Św. Zygmunta Gorazdowskiego.

7.00

7.30. + Katarzyna i Józef Hajdukowie

8.00 + Piotr Wojtowicz 10 r. śm. Oraz za + rodziców i rodzeństwo.

18.00 1. + Zofia (greg.)

2. + Stanisław Marcisz i + jego ojciec Stanisław.

3. dziękczynna z okazji 75 rocznicy urodzin Stefana Podgórnego z prośbą o Boże błogosławieństwo w pewnej sprawie.

Niedziela, 19.11

6.30 + Józefa (f) i Kazimierz

8.00

9.30 + Stanisława (f) Falkiewicz.

11.00 za parafian.

12.30 + Władysław 14 r. śm., ++ z rodziny Sokołowskich.

16.00 + Walerian i Ludwika (f).

17.30 – różaniec za zmarłych.

18.00 + Zofia (greg.).

Płowce: + Cecylia.

(C.d. ze s.5)

dy, hipokryci, nieudacznicy: Polska to jeden wielki zaścianek, nietolerancja, ksenofobia, korupcja Stawia się nam też zarzut, że jesteśmy narodem ... katolickim!!! W ustach niektórych Polaków to nieomal nasza narodowa zbrodnia! Skoro sami się nie szanujemy, nie poszanują nas inni.

Skąd się to bierze?

Z zafałszowania historii, tradycji, kultury, z nieuctwa, niewiedzy i niechęci do poznawania historii ojczystych dziejów. Z nieuzasadnionych kompleksów.

Być patriotą, to bronić się przed tymi stereotypami, bo są niezgodne z prawdą. Dlaczego Francuzów nikt nie nazywa nietolerancyjnym narodem, choć nie pozwalają muzułmanom nosić oznak swojej religii (słynne chusty muzułmańskie)? Dlaczego księżom, siostrom zakonnym zabrania się chodzenia w sutannach czy habitach? Tak jest w wielu przypadkach! Czy to jest wyraz tolerancji? A dlaczego Żydzi, nasi starsi bracia w wierze, mogą nosić swoje nakrycia głowy? Przecież to oznaka przynależności do religii! Wiadać, że tolerancja co innego znaczy dla mocnych, liczących się, a co innego dla słabych imigrantów w dodatku z Czarnego Łądu.

Być patriotą, to nie godzić się na dzielenie nas na ciemnych katolików, których jest większość i oświeconą mniejszość. Był już w naszej powojennej historii ktoś, a nazywał się Tadeusz Kroński, który w 1948 roku pisał do Czesława Miłosza, że ma nienawiść do „katolicyzmu i nikczemnej do szpiku kości prawicowej inteligencji”. Pisał:

„My sowieckimi kolbami nauczyliśmy ludzi w tym kraju myśleć racjonalnie bez alienacji. (...) ... zdławiony powinien być antyintelektualizm polski, romantyzm, sentymentalizm, ksenofobia, katolicyzm...”. Niektórzy bowiem sądzą, że religia jest „wrogiem społeczeństwa obywatelskiego”.

Ojczyzna – według pięknego określenia Ernesta Brylla – „nie jest miejscem samotnym. To jest miejsce, gdzie musimy być razem. Okropnie to trudne, uciążliwość siebie samego ściągająca się z uciążliwością innych. Ale innej rady nie ma”.

Ojczyzna – to związek pokoleń, tych, które żyją na tej ziemi, zmarłych, i tych, którzy jeszcze nadejdą. Miłość

Ojczyzny wymaga od nas starania się o naszą prawość moralną, stąd trzeba podjąć trud kształtowania prawego sumienia. Prawe sumienie poprowadzi ku odpowiedzialności za kształt Ojczyzny.

Dziś patriotą jest ten, kto etycznie postępuje, kto dotrzymuje obietnic, kto jest prawy moralnie, kto jest gospodarzem we własnym domu. „Jeśli nasi przodkowie, którym przyszło żyć pod zaborami, tak ciężko znosili narodową niewolę, to właśnie dlatego, że żyjąc we własnym kraju, nie byli u siebie. Język i mundury zaborców dominowały na ulicach naszych miast, prawa dla nas były wydawane w języku zaborców, nie wolno było posługiwać się ojczystym językiem w urzędach i sądach, dzieci były karane za rozmawianie w szkole po polsku” (o J. Salij).

Patriotyzm dzisiaj, to troska o język ojczysty, jego piękno i szlachetność, który posiada tak wielkie bogactwo form. Nam pozostaje troszczyć się o piękno wyrażania się, właściwe słownictwo. Naszym zadaniem jest poznanie ojczystej kultury, ojczystej historii, tej pięknej i tej tragicznej, tej pozytywnej i jej ciemnych stron. Być patriotą, to tworzyć dobre prawo, które będzie przestrzegane, a nie podważane czy ośmieszane, oprotestowane. Zachowywanie prawa prowadzi do szacunku przez inne narody. Być patriotą, to troszczyć się o dobre obyczaje, dbać o nasz wizerunek za granicą, umieć sprzeciwić się wobec zła, troszczyć się o prawdę, mówić prawdę w życiu społecznym, narodowym. Kłaść nacisk na formowanie zdrowych obyczajów w rodzinach, w małżeństwach, w szkołach, w miejscach pracy. **Być patriotą**, to również umieć z kulturą mówić o wynaturzeniach jakich niemało w naszych czasach; nie zamazywać prawdy i dobra. Być patriotą, to respektować prawa natury, nie bać się o tym mówić i nie lękać się wpływów z zewnątrz. Lękać się zła, a nie nowości. Wystrzegać się jałowych sporów, kłótni, nienawiści. Przytoczę trafne spostrzeżenie Józefa Wittlina:

„To chyba nie tylko przypadek, że osnową dwóch naczelných arcydzieł polskiej poezji: epickiej i komediowej, jest – kłótnia. Zarówno w *Panu Tadeuszu*, jak i w Fredrowskiej *Zemście* do-

brzy i zacni Polacy kłóca się na umór z dobrymi i zacnymi Polakami. Przedmiot obu tych zwad jest raczej błahy, ale w obu wypadkach chodzi nie o przedmiot sporu, lecz o sam spór, o kłótnię niejako w metafizycznej postaci, o grę, w której partnerzy wyzywają się bez reszty, pokazując, na co ich maksymalnie stać. Kłótniwość wydaje się naszą cechą reprezentacyjną...” (cyt. za; J. Salij, *Patriotyzm dzisiaj*, s. 21).



Partie winny się spierać, ale o dobro wspólne, ale te spory nie mogą się przerażać – jak pisał Norwid – w „bandy lub koczowiska polemiczne”. Być patriotą, to brać w obronę najsłabszych; to szanować życie od poczęcia do naturalnej śmierci. Być patriotą dzisiaj to zadbać o wychowanie dzieci, aby nie powtarzały się tragedie z ostatnich tygodni. Być patriotą dzisiaj, to zabiegać o to, aby nie było tak wielkiego bezrobocia, choć wiemy, że tu rządzą bezwzględne prawa ekonomii, prawa rynku. Być patriotą dzisiaj, to korzystać z możliwości decydowania o losie Ojczyzny, tej w wymiarze ogólnopolskim, jak i w wymiarze „małej Ojczyzny”. **Być patriotą dzisiaj**, to żyć w zgodzie z sąsiadami, przewyciężać niedobre, zastarzałe stereotypy, działać w tym kierunku, aby nasza Ojczyzna była przyjaźnie nastawiona do sąsiadów, jak i do tych, którzy nas odwiedzają.

To nie są pobożne życzenia. To **szerokie pole do działania**, do wykazania się patriotyzmem na miarę naszych możliwości. Korzystajmy z tych możliwości. Przemyślny, czym dla nas jest Ojczyzna.

Ks. Andrzej Skiba

„Odnajdę Twój grób Piłsudczyku.”

W miesiącu listopadzie mija 115 rocznica urodzin naszego Dziadka, Juliana Gorgonia. Choć urodzony na Śląsku, z Sanokiem związał swoje życie już w 1905 roku. Tu pracował i założył rodzinę.

Julian Gorgoń, jako żołnierz I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego, przemierzył cały jej szlak bojowy. Był jednym z Niezlomnych, którzy, odmawiając przysięgi na wierność Niemcom, przeżyli koszmar internowania w Szczypiornie, Łomży i Beniaminowie. Otrzymał szereg odznaczeń: Krzyż „Za Wierną Służbę”, Brązowy Medal Austriacki za Waleczność, Krzyż Niepodległości za pracę w dziele odzyskania Niepodległości i Odznakę honorową „Orleńską” za dzielność i wierną służbę Ojczyźnie ku pamięci przebytych bojów w obronie Lwowa i kresów wschodnich w latach 1918-1919, a także Pamiątkową Odznakę Internowania w Szczypiornie-Łomży.

Julian Gorgoń żył zaledwie 48 lat. Pomimo, że był Piłsudczykiem, nie poległ na szlaku legionowym. Zginął w pierwszych dniach września 1939 roku podczas bombardowania przez samoloty hitlerowskie pociągu ewakuacyjnego Fabryki Wagonów. Był kierownikiem tego transportu.

Dziadek rejestrował niemal z fotograficzną dokładnością, dzień po dniu, te wszystkie zdarzenia, które złożyły się na Jego krótkie, ale jakże bo-

gate w swej treści życie. Z zachowanych dokumentów, fotografii, pamiętników i notatek powstaje książka o tym samym tytule, z której fragmenty – w imieniu mojej rodziny – chciałabym przedstawić (dla zachowania pełnej autentyczności zapisów archiwalnych pozostawiam też oryginalną pisownię).

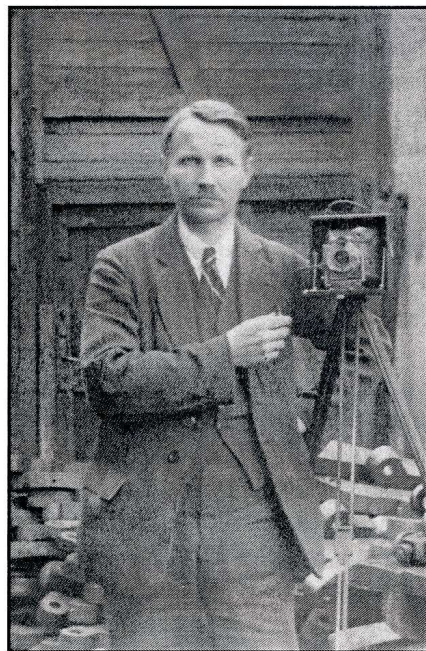
„Urodzony dnia 3 listopada 1891 roku o godz. 3 po południu w Kolonii Ksawera między Dąbrową Górniczą a Będzinem. Rodzice: Wincenty Gorgoń i Wiktoria Smorąg z Otrębskich. Chrzest dnia 8 listopada 1891, godz. 1-a po południu. udzielił Ks. Antoni Wójcik, wikariusz w Będzinie. Rodzice chrzestni: Antoni Smorąg i Wależka Grabowska.” - tak Julian Gorgoń rozpoczyna pierwszy ze swoich pamiętników. Julian był najstarszym z sześciorga dzieci Wiktorii i Wincentego Gorgoniów. Jako 4-letnie dziecko rozpoczyna naukę „abecadła”, a rok później czytania pod okiem nauczyciela ze Środuli.

Kolejne fragmenty pamiętnika:

„1899 - Aresztowanie ojca przez żandarmów rosyjskich. Rewizja domowa. Wyrok w Piotrkowie: 2 lata osiedlenia w guberni Smoleńskiej.

1901 - Powrót ojca. Praca w Warsztacie ślusarskim.”

14 września 1903 Julian podejmuje naukę w I kl. Szkoły Fabrycznej w Sielcu i kontynuuje w roku następnym.



Zostaje wyróżniony nagrodą. 16 czerwca 1904 roku przyjmuje Pierwszą Komunię św. w Kaplicy Szkolnej w Sielcu z rąk Ks. Antoniego Bożka.

„11 listopada 1904 - Wojna rosyjsko-japońska. Mobilizacja; ojciec powołany do szeregów. Strajk szkolny. Ruchawki w Zagłębiu.

1905 - Pochody i zebrania manifestacyjne. Ojciec zbiegł z wojska i dn. 6/4 1905 przekroczył granicę austriacką.”

Latem 1905 roku matka Juliana wraz z jego rodzeństwem – korzystając z cudzego paszportu – przedostaje się przez granicę. Julian zostaje aresztowany w pociągu na stacji pogranicznej w Maczkach (aktualnie dzielnica Sosnowca), zbity i odstawiony do Ząbkowic. Dzięki pomocy przyjaciół udaje się wyrobić dla niego przepustkę, dzięki której wyjeżdża, docierając ostatecznie do Sanoka.

Tu, we wrześniu 1905 roku składa egzamin do IV klasy Szkoły Ludowej. Otrzymuje nagrodę pilności. Rok później 15-letni Julian zostaje przyjęty do terminu ślusarskiego w Fabryce Wagonów w Sanoku, rozpoczynając równocześnie naukę w Szkole Przemysłowej Uzupełniającej.

W 1907 roku wyjeżdża z rodzicami do Krakowa, a następnie do Chrzanowa, gdzie zostaje zatrudniony w Warsztacie Ślusarsko-Kowalskim Józefa Boguckiego w Płazie. Kontynuuje naukę w Szkole Przemysłowej





Uzupełniającej w Chrzanowie.

W lipcu 1908 roku Józef Bogucki prznosi się do Bochni, tam nabywa stary młyn i urządza odlewnię. W ślad za nim wyjeżdża Julian Gorgoń – podejmuje pracę i kończy równocześnie 3-ci, ostatni rok nauki w Szkole Przemysłowej Uzupełniającej. Po roku Józef Bogucki bankrutuje i wraz z rodziną wyjeżdża do Warszawy. Julian przezornie rozpoczyna starania o wyrobienie paszportu. Odnajduje też w Warszawie Boguckiego, który bezskutecznie próbuje założyć warsztat ślusarski. Z uporem poszukując pracy, Julian opuszcza Warszawę i przyjeżdża do Sanoka.

Pomimo, że i tu trwa kryzys przemysłowy i redukcja robotników, Julian – z dniem 1 lutego 1910 roku – zostaje

przyjęty jako rysownik do biura technicznego Tm. Zaopatruje się w pod-

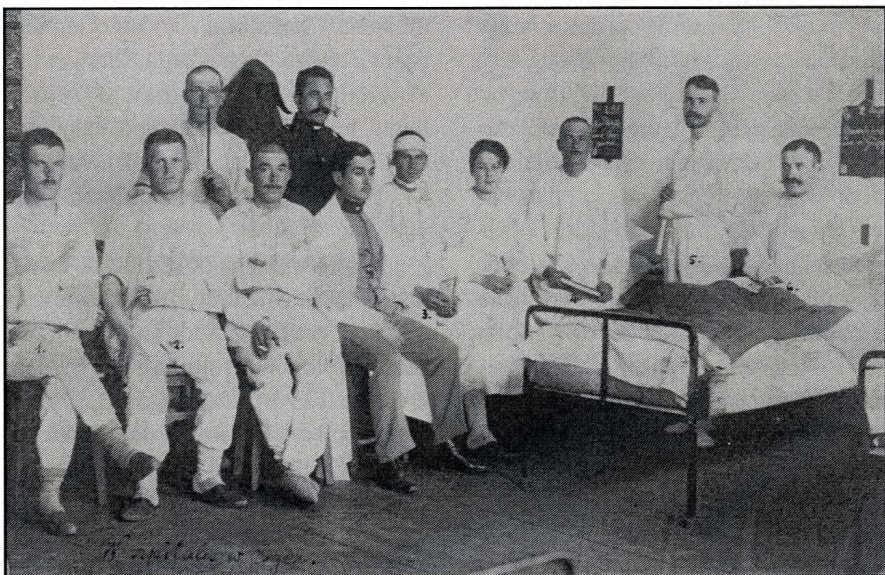
ręczniki niemieckie z zakresu Elektrotechniki i Kreślarstwa oraz leksykon Brockhousa. Pilnie uczy się matematyki, fizyki i języka niemieckiego. Choć jest samoukiem, przy pomocy inżynierów, zwłaszcza inż. Dobosza oraz dyrektora Eydziatowicza, kończy w Sanockiej Fabryce Wagonów w latach 1909-1912 „Schule des Maschinenteknikers” Weitzl’a, uzyskując wykształcenie zawodowe samoukatechnika. Rozpoczyna kurs rysunku zawodowego – tu poznaje również swoją przyszłą żonę Czesławę Jaykównę. Od 1911 jest zameldowany jako szeregowy w Związku Strzeleckim w Sanoku.

1 lutego 1913 dobrowolnie występuje z biura Tm i rozpoczyna praktykę elektrotechniczną, pod okiem majstra Sawczyszyna, w nowej centrali elektrycznej z ładownią akumulatorów oraz zakładaniem instalacji oświetlenia elektrycznego w Fabryce Wagonów w Sanoku.

Pół roku później Julian wstępuje do montowni, do działu ogrzewania wagonów, gdzie oceniony zostaje jako „Przodownik Nieszkodny”. Od Dyrektora Eydziatowicza otrzymuje listy polecające do Simmeringer Waggon-Fabrik w Wiedniu. Już 1 października zostaje przyjęty do „Maschinen und Waggonbanfabriks – A.S. in Simmering” w charakterze bądź rysownika, bądź ślusarza. Wybiera – jak pisze – ślusarszczyznę, rozpoczyna pracę na oddziale montażu ogrzewania przy wagonach osobowych. Wymowny jest krótki list z tego okresu, który Julian wysyła do domu:

(Cdn)

Oprac. Barbara Wanielista



Mistyczne średniowiecze

Odwiedzając na tych wakacjach Warszawę nie mogłem ominąć Muzeum Narodowego. To jedna z największych skarbnic sztuki w naszym kraju. Gromadzone tam przez ponad 100 lat zbiory reprezentują wszystkie epoki dziejów sztuki w Polsce i na świecie. Muzeum ma kilka działów, które obejmują Sztukę Starożytną (Egipt, Persja, Grecja, Rzym), Sztukę Faras (sztuka wczesnochrześcijańska z w. IV – XI z terenów obecnego Egiptu), Galerię Sztuki Średniowiecznej z terenów obecnej Polski, Galerię Malarstwa Obcego (XV – XVIII w.) oraz Galerię Malarstwa Polskiego XIX i XX wieku. Wszystkie części zbiorów są ciekawe, jednak dla mnie najciekawsza i najbardziej wzruszająca jest Galeria Sztuki Średniowiecznej.

To właśnie tę część wystawy pragnąłem najbardziej zobaczyć. Nie tak dawno udało mi się nabyć album pt. „Mistyczne Średniowiecze”, w którym znajdują się reprodukcje zgromadzonych w Muzeum dzieł sztuki z czasów gotyku. Ten album jeszcze bardziej zachęcił mnie do wizyty Muzeum. Dzieła gotyckie są bowiem piękne i wzruszające szczególnie dla ludzi wierzących; w tym bowiem okresie właściwie nie było sztuki świeckiej, a wszystkie dzieła były tworzone dla ludzi religijnych na większą chwałę Bożę. Były one także swoistym katechizmem dla prostych ludzi, nie znających najczęściej sztuki pisania i czytania.

W czasie wizyty w Muzeum, po pobieżnym przejściu przez dział Sztuki starożytnej, udałem się do Galerii Średniowiecza (dział sztuki z Faras był zamknięty). Zajmuje ona kilka potężnych sal na parterze Muzeum. Wchodząc do nich czujemy się jakby we wspaniałej świątyni, a ze wszystkich stron otaczają nas ołtarze i rzeźby średniowieczne, zgromadzone z różnych miejsc, szczególnie ze Śląska i Pomorza. Ich wyjątkowa wymowa religijna może rzeczywiście kojarzyć się z „mystycyzmem”, zanurza człowieka wierzącego w głębię Bożych tajemnic.

Ekspozowane w galerii rzeźby i malarstwa reprezentują, z wyjątkiem romańskiej Madonny z Ołoboku, epokę gotyku. Najwcześniejsze pochodzą z 2. poł. XIV w., większość z XV w., niektóre są z początku XVI w., z okresu schyłku gotyku i początku renesansu. W tym okresie śledzić można zasadnicze przemiany, jakim podlegała sztuka późnego Średniowiecza: od idealizującego stylu XIV w., charakteryzującego się miękkością i płynnością form, który na przełomie stuleci wykształcił tzw. „styl piękny”, do realistycznego, a często ekspresyjnego stylu XV w., o formach konkretnych, określonych sztywnymi, łamiącymi się liniami. Wszystkie eksponaty Galerii Średniowiecznej należą do sztuki religijnej. Szczególną uwagę zwraca wyjątkowo obszerna kolekcja kompletnie zachowanych nastaw ołtarzowych – retabulów. Ukazuje ona rozmaite formy tryptyków, pentaptyków oraz innych odmian tego charakterystycznego dla Średniowiecza typu dzieła sztuki sakralnej, które łączy często w jednej strukturze liczne obrazy i rzeźby.

Warto tu przybliżyć eksponaty, które najbardziej mnie zainteresowały i zafascynowały. To przede wszystkim „Krucyfiks Mistyczny” z Wrocławia, wykonany z drewna polichromowanego około roku 1350. Ciało Chrystusa jest bardzo poranione, prawie zdeformowane. Ukazuje ono bezmiar cierpienia. Powstało na kanwie „nurtu mistycznego” w religijności i sztuce, ukazującego wartość Ofiary Krzyża i wzywającego do mistycznego zanurzenia się w głębię tej ofiary.

Wzruszającymi obiektami są także tzw. „piękne Madonny” reprezentowane przez rzeźby „Madonny” z Gdańska z około 1410 roku oraz ze Śląska z około 1390 roku, a także „Grupa Ukrzyżowania”. To dzieła, wytwory tzw. „stylu pięknego”. Jego cechy uzewnętrzniają się w delikatnie modelowanych postaciach, dekoracyjności i lirycznym nastroju. Kontemplacja

powyższych dzieł może być przyczyną głębokich przeżyć duchowych i religijnych, pobudzać do oddawania czci Chrystusowi cierpiącemu czy też Maryi, Jego Matce.

Kolejną, bardzo licznie reprezentowaną grupą przedstawień są gotyckie ołtarze szafiaste. Ołtarz taki składał się z ustawionej na stałe części środkowej (szafy ołtarzowej) wykonanej najczęściej z drewna, rzadziej z kamienia, do której z boku przymocowane były skrzydła (dwa lub więcej). Szafa i skrzydła zawierały przedstawienia rzeźbione lub malowane. Jeśli skrzydła były dwa taki typ ołtarza nazywamy tryptykiem, jeśli więcej – poliptykiem. Poniżej szafy ołtarzowej znajdowała się podstawa (predella) także malowana lub rzeźbiona, a powyżej często umieszczano ozdobne zwieńczenia, złożone z cienkich lasek i łuczków z pinaklami oraz elementami figuralnymi.

W muzeum Narodowym w Warszawie jest wiele gotyckich ołtarzy. Najpiękniejszymi z nich są „Poliptyk Grudziądzki”, „Poliptyk Legnicki”, „Poliptyk Zwiastowania z Jednoróżcem” oraz „Tryptyk Jerozolimski i „Ołtarz z Pruszcza”.

„Poliptyk Grudziądzki” powstał około 1390 roku i znajdował się niegdyś w kaplicy zamku w Grudziądzu. Dekorację wszystkich części stanowią obrazy tablicowe, przy czym tablice skrzydeł malowane są dwustronnie. W części środkowej znajdują się dwa obrazy; na dole „Zaśnięcie Marii w otoczeniu apostołów”, na górze „Ukoronowanie Marii przez Chrystusa w otoczeniu św. Barbary i Katarzyny”. Na otwartych skrzydłach znajdują się „Zwiastowanie”, „Narodzenie”, „Pokłon Trzech Króli” oraz „Ofiarowanie”. Na skrzydłach zamkniętych cykl pasyjny: „Modlitwa w Ogrójcu”, „Zdrada Judasza”, „Pojmanie”, „Biczowanie”, „Wyszydzenie”, „Dźwiganie Krzyża”, „Śmierć na krzyżu” oraz „Zmartwychwstanie”. Ołtarz ten nosi cechy podobieństwa stylu do czeskiego malarza zwanego

„Mistrzem z Trzebonia” i jest bardzo pięknym i przemawiającym dziełem.

Kolejnym ołtarzem gotyckim wysokiej klasy jest „Poliptyk Legnicki”, autorstwa Mikołaja Obilmana z około 1466 roku.

Wśród ołtarzy wyróżnia się także „Poliptyk Zwiastowania z Jednorożcem”, pochodzący z Wrocławia z kościoła św. Barbary z roku ok. 1480. Ołtarz otwarty przedstawia rzeźbione sceny: w głównym polu „Zwiastowanie”, na którym Maryja przedstawiona jest w nietypowy sposób, albowiem na kolanach trzyma jednorożca, legendarne zwierzę, oznaczające w sztuce chrześcijańskiej Jej dziewictwo i cudowne poczęcie Jezusa. Anioła Gabriela i Maryję otaczają figury Jana Chrzciciela i św. Barbary. Na skrzydłach znajdują się sceny maryjne – od „Narodzenia Jezusa” do „Zaśnięcia Maryi”. Na szczycie ołtarza artysta umieścił „Ukoronowanie NMP”.

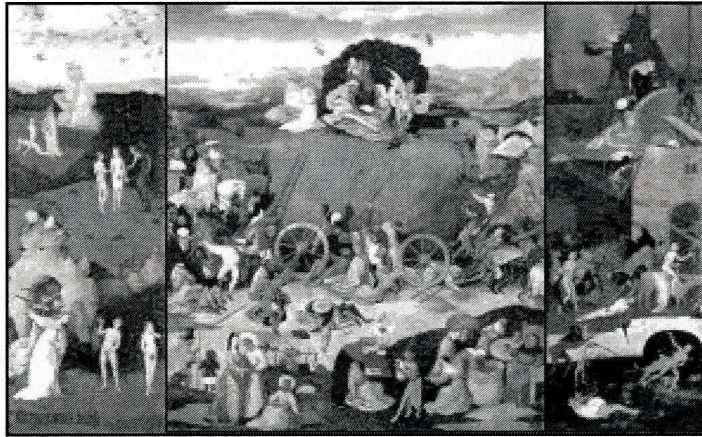
Po pierwszym zamknięciu skrzydeł ołtarza widzimy malowane tablice z życia Maryi – począwszy od Jej dzieciństwa i zacerpnięte z apokryfów i Biblii: „Ofiarowanie Maryi w świątyni”, „Zaślubiny z Józefem”, „Rzeź niewiniątek”, „Dzieciństwo Jezusa”, „12-letni Jezus w świątyni” aż do „Zesłania Ducha Świętego”. Po całkowitym zamknięciu ołtarza ukazują się 4 sceny pasyjne: „Modlitwa w Ogrójcu”, „Pojmanie”, „Śmierć na Krzyżu” i „Złożenie do Grobu” – na każdej z nich ważną rolę odgrywa postać Maryi. Można powiedzieć, że ten ołtarz to wyraz wielkiego hołdu oddanego Matce Bożej poprzez anonimowego artystę i wielki traktat teologiczny o Maryi.

Kolejny bardzo piękny ołtarz to „Tryptyk Jerozolimski”. Powstał on przed 1500 rokiem i znajdował się dawniej w kościele Mariackim w Gdańsku. Przejawia on cechy zaczerpnięte z malarstwa niderlandzkiego, którego wpływy widoczne są w sztuce gdańskiej końca gotyku. Ołtarz otwarty przedstawia sceny z życia Chrystusa. Korzystając ze sposobu znanego w tym czasie, z podziwu godną starannością, autor ukazuje całe życie Jezusa Chrystusa, umieszczając na jednej płasz-

czyźnie szereg wydarzeń. W centrum znajduje się scena „Spotkania z Samarytanką przy studni Jakubowej”.

Po zamknięciu ołtarza pojawiają się sceny pasyjne. Na dwóch płaszczyznach skrzydeł autor maluje wiele epizodów, przez co uzyskuje możliwość ukazania wielu szczegółów z męki Chrystusa. W tle przedstawień ukazany jest piękny pejzaż, tak charakterystyczny dla niderlandzkiego malarstwa.

I wreszcie parę słów na temat „Ołtarza z Pruszcza”, który powstał około 1500 roku w Antwerpii i znajdował się w kościele w Pruszczu Gdańskim. Obecnie zresztą trwają starania, aby wrócił do tego miasta na Pomorzu. Szafa ołtarzowa jest dziełem rzeźbiarskim, w którego centrum znajduje się scena „Ukrzyżowania na Golgocie”,



a po bokach scena „Drogi Krzyżowej” oraz „Zdjęcia z Krzyża”. Artysta skumulował na małej przestrzeni mnóstwo postaci, tak, że scena jest bardzo przeładowana, tym bardziej, że dochodzą także elementy architektoniczne. Nieco inny charakter mają sceny na skrzydłach – „Ostatnia Wieczerza”, „Pocałunek Judasza”, a z drugiej strony „Wniebowstąpienie” i „Zesłanie Ducha Świętego”. W malowanych tablicach dostrzec można wyraźnie cechy sztuki niderlandzkiej, przejawiającej się w dokładności szczegółów. Całość wywołuje potężne wrażenie piękna sztuki i mistycyzmu religijnego.

W Muzeum Sztuki Średniowiecznej znajdują się także ołtarze – dzieła sztuki zachodniej. Zwrócić należy uwagę na dzieła najwybitniejszych środkowoeuropejskich malarzy okresu przełomu między dwoma stylami: norymberskiego Mistrza ołtarza św. Wolfganga, austriackiego Mistrza ołtarza z zamku Lichtenstein czy wro-

clawskiego Mistrza Pentaptyku św. Barbary.

To tylko niektóre z pięknych dzieł gotyckich zebranych w Muzeum Narodowym. Są tam także piękne przedstawienia „Piety”, małe ołtarze pod różne, rzeźby świętych, obrazy wotywny, w tym piękny obraz „Trójcy Świętej” z Wrocławia, który już kiedyś opisywałem Czytelnikom gazetki (niestety był teraz w konserwacji). Każde z tych dzieł to wyraz religijności i wiary ludzi średniowiecza, gdzie życie codzienne i religia przenikały się ze sobą. Można podziwiać te dzieła wiele minut, co też uczyniłem, ale przez to zostało mi bardzo mało czasu i sił na zwiedzenia malarstwa europejskiego i polskiego.

A okazało się, że i tam jest co zobaczyć. W dziale europejskim, choć nie ma dzieł powszechnie znanych, to jednak nazwiska Sandro Boticello („Madonna z Dzieciątkiem, św. Janem Chrzcicielem i aniołem”) Tintoretto („Portret admirała”), Cimy da Conegliano („Chrystus wśród uczonych”), C. Fabritiusa („Wskrzeszenie Łazarza”), W. C. Hedy („Deser”) znalezione są powszechnie miłośnikom sztuki. Warta uwagi jest także kolekcja malarstwa polskiego ze znanych mi z podręczników dziełami Matejki, Chełmińskiego, Mechoffera czy Grotgera.

Pełen wrażeń i jednocześnie niedosytu, że ciągle brak czasu i sił, aby wszystko obejrzeć i zapamiętać wyszedłem z gmachu Muzeum. Dzieła sztuki są piękne i fascynujące, a dla mnie, jako człowieka religijnego i księdza, największą wartością są dzieła gotyku. Mistyka średniowiecza ma swój urok i pociąga, aby zanurzyć się w tajemnicę dawnych czasów. Podziwiając piękne, starannie wykonane, choć nieraz nieco naiwne dzieła średniowiecza zatapiamy się w tajemnicach wiary, począwszy od Wcielenia, aż do Męki i Zmartwychwstania Chrystusa. Uczymy się także miłości do Matki Bożej i do świętych, którzy naśladowali Chrystusa. Ta prosta wiara ludzi średniowiecza emanuje z pięknych rzeźb i malowideł i wyciska na naszych sercach niezatarte znamię.

Ks. Tomasz Grzywna

Śmierć z samotności?

Najwięcej o śmierci myśli się w listopadzie, albo gdy człowiek bezpośrednio zetknie się ze śmiercią kogoś bliskiego, albo słysząc o czyjejs „niepotrzebnej” śmierci. Śmierć jest elementem życia, jest wpisana w życie, jest uwieńczeniem życia. Jest smutna, wywołuje żal, rozpacz, tęsknotę, czasem złość, pretensje, gniew. Różne są reakcje na śmierć, tak jak różna bywa sama śmierć: może być śmierć nagła, tragiczna, lekka, spokojna, długa, uciążliwa, bolesna, powolna. Może być też śmierć na życzenie. Na własne życzenie...

Samobójstwo, bo o tym rzecz, jest działaniem zmierzającym do pozbawienia siebie życia; jest aktem wymierzonym przeciwko instynktowi samozachowawczemu; jest przejawem poważnego i znaczącego zaburzenia zdrowia psychicznego (psychicznego dobrostanu). Często bywa również skutkiem (niestety ostatnim) choroby psychicznej. Samobójstwo bywa rozumiane jako sposób na poradzenie sobie z sytuacją przerastającą możliwości adaptacyjne (przystosowawcze) człowieka. Często jest chwilą dużej słabości, poczucia bezradności, osamotnienia i opuszczenia! Jest też świadectwem myślenia o sobie, że jest się pozostawionym samemu sobie, że nie można nikomu zaufać, że nie ma się (lub nie można już mieć) w nikim oparcia, że beznadzieja jest tak przytłaczająca, że aż odbiera siłę do zmagania się, wolę walki, chęć do życia.

Samobójstwo jest kropką po zdaniu *Mam już dość*. Jest desperackim przejawem zwątpienia. Jest wyrazem poczucia bezsensowności istnienia. Śmierć samobójcza, śmierć niepotrzebna, śmierć ucieczkowa, śmierć z niemocy i z bezsilności.

Trudno jest się dowiedzieć dlacze-

go samobójca targnął się na własne życie, a zatem trudno jest ocenić motywy, powody i przyczyny takiego zachowania. Można jedynie snuć hipotezy, można się domyślać i szukać po omacku odpowiedzi na pytanie *dlaczego*. Ale to przecież nie przywróci zmarłego do życia.

To, co piszę, jest smutne. Ale jest to też pokłosie niedawnego spotkania z pewną młodą, kilkunastoletnią dziewczyną, której udało się przeżyć próbę samobójczą. Jest to również refleksja po śmierci Ani z Gdańska. Jedna z nich przeżyła, druga umarła. Obie miały prawie tyle samo lat. Można się domyślać, że przeżywały podobne problemy, że zmagaly się z bardzo silnymi emocjami, że COŚ przeżywały. Coś, co je przerosło; coś, co odebrało nadzieję, optymizm, wiarę.

I zacząłem się zastanawiać: *dlaczego?* Jak to jest, że młoda, sympatyczna, miła dziewczyna chce umrzeć, chce zniknąć, chce się rozpląnąć, nie BYĆ; że nie chce doświadczać życia, że nie chce się bawić i buntować? Doszedłem do wniosku, że samobójstwo (lub próba samobójcza) młodego człowieka jest porażką świata dorosłych, jest efektem zaniedbania wychowawczego, jest konsekwencją traktowania dziecka jako własności (a nie jak człowieka, za którego BYCIE jest się odpowiedzialnym), jest skutkiem ślepego zapatrzania we własne JA (*ja muszę mieć dobrze i wygodnie, ja jestem zmęczony, ja nie mam czasu, ja zajmuję się naprawdę poważnymi sprawami, ja dbam, ja pracuję, ja to robię dla ciebie, ja się wykańczam...*, etc.).

Młody człowiek zaczyna dostrzegać sposób funkcjonowania rodzica (dorosłego!) i widzi, że jest sam. Różne próby wołania o pomoc są ignorowane lub przegadana (myślenie, że jeśli dziecko wysłucha z uwagą długiego przemówienia rodzica zaowocuje sukcesem, jest bardzo fałszywe). Dziecko przy takim rodzicu uczy się skutecznie milczeć i ukrywać siebie (a przy tym kłamać, oszukiwać, manipulować). Jego świat przeżyć jest rzeczywistością niedostępną dla innych, a często nawet dla niego samego. Grozi to utratą kontaktu z własną emocjonalnością, zatarciem się granic między emocjami, utratą orientacji co do uczuć w ogóle przeżywanych, myleniem stanów emocjonalnych, nieumiejętnością nazywania własnych emocji, czy w końcu zaprzeczaniem emocjom faktycznym. Takie zgubienie, emocjonalny chaos, czy wręcz emocjonalna wieża Babel prowadzi do konieczności odreagowania. I jeśli podejmowane wcześniej skomplikowane próby radzenia sobie spotykały się niemotą rodzica, przychodzi moment kryzysowy, gdy natłok różnych negatywnych myśli zbliża człowieka do decyzji „Czas z tym skończyć”.

Nasuwa się pytanie, dlaczego nastolatek nie przychodzi do rodziców, gdy ma problem; dlaczego nie mówi rodzicom o własnych trudnościach? Czy tylko dlatego, że uważa rodzica za kogoś już niepotrzebnego? Chyba nie w tym rzecz. Istotą rzeczy jest, czy młody człowiek doświadczał takich chwil, że rodzic go słuchał i akceptował, rozumiał i dawał poczucie bezpieczeństwa, wsparcie, stanowił mocny fundament zasad i norm. Jeśli w przeżyciu nastolatka jest inaczej, prawdopodobieństwo tego, że dziecko zwróci się do rodzica z problemem jest bardzo małe.

I na tym zakończę. Bo warto się nad tym zastanawiać głębiej. Bo dziewczyna, którą niedawno spotkałem, mogła być twoja córka...

Marcin Patronik

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku